Rok III. Kraków, dnia 18. czerwca 1921. Nr. 24.

PRZEGLĄD KUPIECKI

O organizacyę kupiectwa.

II.

Podaliśmy w poprzednim artykule ogólne zasady organizacyi. W niniejszym przejdziemy momenta wewnętrznej stabilizacyi organizacyi.

Cele organizacyi na wewnątrz ujawniają się praktycznie w dwóch kierunkach;

1). Podniesienie stanu kulturalnego wśród członków organizacyi.

2). Utrzymanie pewnej równowagi materyalnej.

Oba kierunki mimo pozornie rozbieżnej tendencyi są ze sobą ściśle powiązane. Nie można bowiem mówić o podniesieniu kultury wśród kupiectwa, gdy równocześnie byt materyalny „narażony jest na ciągłą fluktuacyę stosunków handlowych.

Zatrzymamy zatem drugi punkt, jako podstawowy.

Podstawą zabezpieczenia interesów kupiectwa jest oparcie tychże na zdrowych finansowych przesłankach. Z doświadczenia wiemy, że operacye gotówkowe nawet najsilniejszym finansowo przychodzą z wielkiemi trudnościami. Konieczną jest zatem rozbudowa kredytu. Następnie niemożliwem się wprost staje przeprowadzenie przez banki przekazów pieniędzy zagranicą. Koszta nie zawsze odpowiadają czynnościom uskutecznianym przez banki.

Banki w dzisiejszym stanie rzeczy nie prowadzą — jak przed wojną — polityki wychowawczej dla stron handlowych, lecz pracują tylko i jedynie dla osobistego zysku.

Koniecznem zatem jest stworzenie banku kupieckiego, opartego na organizacyi kupiectwa.

Nim zwrócę uwagę na organizacyę tego banku, podnieść należy, cel i charakter tego banku. Otóż cel banku kupieckiego winien być ściśle związany z interesami kupiectwa, w pierwszym rzędzie — a to jest moment główny — winien bank współdziałać z kupcami, przez udzielanie im pożyczek krótkoterminowych na niżki procent, winien finansować o ile możliwe przedsiębiorstwa handl., umożliwić tranzakcye zagraniczne, i t. d., charakter zaś banku, i to należy z całym naciskiem podkreślić nie powinien bezwarunkowo mieć tendencyę filantropijną. Nie chodzi tu bowiem o filantropię — a ta jest zawsze dla obydwóch stron bardzo przykrą — lecz o zwyczajny, obustronny interes. Chodzi o zabezpieczenie kupca przed wyzyskiem banków i o umożliwienie wykonania zawodu.

Wynikają z tego dalsze konsekwencye, a mianowicie stworzenie dostatecznej podstawy finansowej dla samego banku.

Otóż moim zdaniem, bank taki musi być oparty na **wielkim kapitale zakładowym.** Kilka milionów marek jest zbyt małą kwotę dla banku, dla jego rozwoju, zbyt niepoważną sumą dla przeprowadzednia celów przez bank postawionych.

Nie należy zapominać, że milion marek polskich jest 1000 dolarów lub około 7000 franków szwajcarsk. lub około 70.000 marek niemieckich. Czy przed wojną odważył się ktoś wogóle mówić o banku — naturalnie o banku poważnym — jeśli nie miał on kilku milionów, ale w walucie złotej, pełnowartościowej.

I niewiadomo co miałaby taka kasa pożyczkowa — jak ją p. Spira proponuje - robić, że swojemi 2-3 milionami naszych marek, czy pożyczyć jednemu kupcowi na sprowadzenie sobie jednego ubrania, drugiemu na 5 par bucików, innemu znów na 10 pudełek czekolady, bo przecież tylko po parę tysięcy pożyczać będzie mogła.

Stworzenie zaś małej Kasy pożyczkowej, z której p. Spira w drodze ewolucyi uzyskać chce wielki bank jest, moim zdaniem, uwzględniając dzisiejszy stan waluty polskiej, conajmniej romantyczną fantazyą optymisty, ale w żadnym wypadku praktycznem przedsięwzięciem mogącem przynieść skutki dodatnie.

Mojem zdaniem należy stworzyć bank o wielkim kapitale. Zasada sama, czy podstawa, jest dana; jest nią organizacya kupiecka.

Wszyscy członkowie Organizacyi winni być akcyonaryuszami banku, ale subskrypcye winny być pokaźne. Gdyby zatem udało się wywołać to zrozumienie u kupców, że stwarzając bank, stwarza się instytucyę odpowiadającą choćby tylko egoizmowi materyalnemu członków, — bank by powstał.

Również powinna organizacya stworzyć własne biura spedycyjne. Czy to we formie zjednoczenia wszystkich spedytorów pod kontrolą stowarzyszenia, czy stworzyć samej biuro spedycyjne - pozostawiam na razie na boku.

Mojem jednakowoż zdaniem, zjednoczenie spedytorów pod kontrolą stowarzyszenia, nie przyniesie owocnych skutków - na trwałe. Stowarzyszenie kupców będzie miało głównie moralny wpływ na spedytorów, a kto wie, czy nie na swoich członków, a co wpływ moralny przynosi - nie będziemy się nad tem rozwodzić. Powiązanie zatem interesów spedytorów z organ. kupiecką musi być silniejsze.

Dalsze momenta podniesione przez p. Spirę, jak ewentualne stworzenie tow. ubezpieczeń, i tp. uważam praktycznie, jako niemożliwe do przeprowadzenia.

Zaś umożliwienie członkom organizacyi do zwracania się do lekarza organizacyi, jest już conajmniej bezpotrzebnem, ileże członkowie org. kup. nie są przecież członkami proletaryackiego stowarzyszenia.

Wogóle p. Spira wiąże filantropijne wskazania z praktycznemi. A w całości robi wrażenie, jak gdyby chodziło o bardzo małych kupczyków, którym w dobroci swojej organizacya ma pomódz. Zapomina, iż całe nasze życie gospodarcze w Polsce tak samo bogatszych i słabszych uniemożliwia wykonywanie zawodu.

Po za temi wymienionemi motywami przemawia za utrzymaniem, czy stworzeniem silnej organizacyi,

także moment ogromnej wagi, a to jest podniesienie kulturalne zawodu kupieckiego.

W tym kierunku ma organizacya wdzięczne pole do zdziałania. Umysłowo bowiem stoi nasze kupiectwo na najniższym szczeblu, porównać go z kupiectwem Zachodu nie można. I tu należy wiele uczynić. W pierwszym rzędzie podnieść należy fachowe wykształcenie członków, przez odbywanie pogadanek, odczytów z dziedziny interesującej każdą branżę z osobna. Stworzyć należy specyalne kursa wskazać na rozwój danych branż w innych państwach, podać przyczyny i wskazać skutki i. t. p. Dodatkowo pouczyć należy o pierwszych zasadach historyi, ekonomii, znajomości bogactw własnego kraju, i bogactw u innych — a to z tą intenzywnością jaką tylko działać można. W końcu zorganizować odczyty po wszystkich miastach z dziedziny ogólno-politycznej, omawiać interesujące momenta gospodarcze tak u nas, jak w powiązaniu z innemi państwami, kłaść wogóle uwagę, na charakterystyczne linie ogólno-gospodarczego rozwoju państw i. t. d.

I w szczególności nauczyć członków prowadzić dyskusye, i umożliwić im, wyjście po za koło dotychczasowego sposobu myślenia.

Praca oświatowa, jest najważniejszym problemem organizacyi.

I sądzę, jeśli organizacya pójdzie po linii wskazanej, jeśli praktycznie weźmie się do pracy, owoce będą.

Słowem, postawić należy dla organizatorów tej organizacyi, następującą zasadę:

Mało obiecywać, a dużo robić. Dla członków zaś zasadę:

Pracować dla organizacyi, to znaczy pracować dla siebie.

Dr. Salpeter.

Albo — albo.

Dnia 31. maja br. przeżywał Wiedeń a wraz z nim cała Austrya ciekawy, niezwykły wprost strajk. Porzucili pracę — lekarze. Ogół lekarzy wiedeńskich i liczne rzesze lekarzy prowincyonalnych odbyły w tym dniu zebrania protestujące. Opieki lekarskiej udzielano tylko w rzeczywiście wyjątkowych wypadkach. Ustała prawie zupełnie praca w szpitalach, klinikach; a także i prywatnych pacyentów po domach w tym dniu lekarze nie odwiedzali. Lekarze chcieli pokazać swą siłę, swą nieodzowność w społeczeństwie. Co ich do tego skłoniło?

Z góry zaznaczyć należy, że nie czynniki bezpośrednio materyalne, będące dzisiaj z reguły przyczyną wszelkich strajków. Sprawa miała społecznie ogólniejszy charakter, chociaż bezpośredni powód strajku w oderwaniu od innych uprzednich może się wydawać dość drobnym. Zasadniczo chodziło o odnoszenie się państwa do całego stanu lekarskiego jako takiego. Rzeczpospolita austryacka traktowała stan ten jako quantite negligeable. Czy to chodziło o ochronę sanitarną, czy o ustawę epidemiczną, czy o ubezpieczenie społeczne, w którem ogół funkcyi wykonawczych przypadł w udziele lekarzom państwo postępywało stale arbitralnie, nie pytając się o zdanie czynników najbardziej fachowych, a więc najbardziej zarazem kompetentnych w danej sprawie. W ustroju demokratycznym stan akademicki, jakim są lekarze liczebnie zaważyć nie może. Musi się mu więc przyznać choćby głos doradczy przy redagowaniu ustaw. Tego jednak mimo wszelkich protestów i urgensów rząd nie czynił. Gdy więc ostatnio Izby lekarskie zostały zaskoczone nową ustawą o technikach dentystycznych proklamowano strajk demonstracyjny.

Rzecz jasna, podnosząc ten wypadek, chodzi nam o meritum sprawy, a nie o pojedynczy szczegół. Nie zamyślając więc rozstrzygać czy stanowisko lekarzy wobec ustawy o technikach dentystycznych odpowiada zasadom sprawiedliwości, stwierdzamy, że załatwianie w drodze ustawodawczej spraw, mających związek z daną grupą ludności, bez dania sposobności tejże grupie do zajęcia stanowiska i wypowiedzenia swej opinii, jest i niesłusznem i szkodliwem. W takiej sytuacyi nawet tak ostra broń, jaką jest strajk demonstracyjny całej warstwy uniwersyteckiej nie jest nie na miejscu.

Zwracamy na powyżej omówiony fakt dlatego uwagę, że pozornie tylko wydaje się jakoby on był terytoryalnie i przedmiotowo nam daleki. W rzeczywistości bowiem my, tj. stan kupiecki w Polsce codziennie w analogicznej się znajdujemy sytuacyi, z tą jedynie różnicą, że my nie jesteśmy jeszcze dość dojrzali, aby umieć zademonstrować naszą wolę i nasze oburzenie z powodu niesłychanego lekceważenia, jakie nas na każdym kroku spotyka. Nas pomija się stokroć częściej, a co gorsza na nas właśnie zrzuca się całe odium szkodliwych skutków złych ustaw, które wszakże bez naszej woli, bez, a nawet wbrew naszej woli przyszły do skutku — a my nawet na głos platonicznego protestu zdobyć się nie umiemy. Z apatyą talmudysty, który wszystkie nieszczęścia znosi z pokorą, jedną tylko znajdując odpowiedź: „I to wyjdzie na dobre" znosimy i wszystkie przeciwności które nam gotuje zgubna i niczem nieusprawiedliwiona taktyka rządu.

Raz wreszcie jednak musimy powiedzieć, że zrzucamy z siebie odpowiedzialność, jeśli rząd nie zmieni swego stanowiska. My nie możemy odpowiadać za gospodarcze skutki zarządzeń, któremi nawet tak poważne instytucye, jak Izby Handlo-

we i Przemysłowe, są zaskoczone. My nie odpowiadamy za drożyznę i spekulacyę, które się rozwielmożniają dzięki gospodarczej polityce rządu. Posłużymy się tylko jednym przykładem z ostatniej niedawnej przeszłości.

Gdy przed kilku tygodniami na skutek chwilowej stabilizacyi waluty ceny zaczęły nieznacznie spadać, kupiectwo powitało ten objaw z radością. Cieszyliśmy się jako konsumenci i jako kupcy, nawet przedewszystkiem jako kupcy. Albowiem majątkiem kupca jest nie zapas papierowych marek, lecz zapas towarów, a jeśli on te sprzedaje po niskiej cenie i po takiej nowe zakupuje, jego stan majątkowy nietylko nie ulega żadnej zmianie, ale nawet się poprawia, albowiem kupiec osiąga zarobek na obrotach a im towar jest tańszy, tem jest też więcej z powodu wzmożonej siły kupna publiczności - obrotów. Cóż jednak się dzieje? Oto w takiej sytuacyi rząd wydaje coraz to nowe zakazy przywozu, chociaż jedynie przywóz spowodowałby znaczną zniżkę cen. A gdy tem samem wzrasta drożyzna, wywołana wyłącznie drogością krajowej produkcyi - ukazuje się komunikat Głównego Urzędu Przywozu i Wywozu, zwalający winę drożyzny na kupców. W danym wypadku falę drożyzny, którą wywołały ograniczenia importu, spotęgował katastrofalny spadek marki polskiej. Kupiectwo ponosi zupełnie niezasłużenie obok materyalnej, ogromną szkodę moralną. Materyalnie zostaje kupiectwo poszkodowane, albowiem stosując się do zniżkowej konjunktury, sprzedawało towary po niskich cenach, a obecnie musi je i zakupywać po wyższych i - co jeszcze znacznie jest gorszem - musi obecnie spłacać we długi zagraniczne po kursie tak bardzo niekorzystnym, że niejednemu, który dotąd uchodził za bardzo bogatego, grozi zupełne bankructwo. A już na farsę - obok całej tragedyi położenia zakrawa szkoda drugiego rodzaju, szkoda moralna. Kupiectwu, które z powodu zarządzeń rządu i biegu wypadków największą poniosło szkodę, zarzuca równocześnie organ rządowy i tumanione przezeń społeczeństwo... wyzyskiwanie sytuacyi. Najpierw działa się w ten sposób, że się uniemożliwia wszelką nadzieję zniżki cen, a potem powiada się wskazując na najbardziej dotkniętego: Oto winowajca.

Stosunki tego rodzaju ustać muszą. Musimy głośno oświadczyć - jak to uczynili lekarze w Austryi - albo albo. Albo jesteśmy czynnikiem, mającym jakiekolwiek znaczenie przy wydawaniu rozporządzeń i redagowaniu ustaw - a wtedy ponosimy za nie współodpowiedzialność. Albo też postponuje się stan kupiecki nie liczy się z jego opinią, a wówczas my możemy wespół z innymi z powodu szkodliwych ustaw materyalnie cierpieć, ale w żadnym razie nie możemy się zgodzić na dodatkowe jeszcze zrzucanie na nas moralnej odpowiedzialności. Kwestyę stawiamy jasno. Jasno też ją powinno społeczeństwo zrozumieć.

Samuel Spira.

Przebudowa gospodarki niemieckiej.

II.

Mniej więcej przedstawia się handel zagraniczny Niemiec w cyfrach ogólnych następująco: Przywóz wynosi rocznie około ośm miliardów marek rocznie. Przeciwstawia mu się wywóz w wysokości blisko 6 miliardów marek rocznie. Stosunek ten, chociaż porównany z sytuacyą innych państw środkowo europejskich wcale korzystny, nie może się na długo utrzymać. Pasywizm bilansu handlowego jest znośny, tylko wtedy, jeśli bilans płatniczy wyrównuje jego nierównomierność. Na wpływy z tego tytułu Niemcy przez długi jeszcze czas nie mogą liczyć. Kapitały zagraniczne zostały przejęte przez koalicyę, podobnie jak i takież wierzytelności niemieckie. Żegluga niemiecka pod ich własną flagą, po wydaniu wszystkich prawie okrętów, nie istnieje; nie tylko więc nie będą Niemcy czerpać zysków z frachtów, ale nawet wszystkie te opłaty za przewóz własnych towarów muszą zagranicę wysyłać. Gdyby się więc handlowy bilans pasywny przez dłuższy czas utrzymał, Niemcy nie znaleźliby nigdzie kredytu. Zresztą nie wystarczy równowaga bilansu. Corocznie muszą Niemcy płacić stałe annuitety w wysokości dwóch miliardów, a tych w żaden inny sposób nie otrzymają, jak tylko przez wywóz swych płodów fabrycznych ewentualnie i kilku surowców.

Tu jednak leży cała trudność. Niemcy nie chcą wywozić; takie hasło rzucono i ono się przyjmuje. Albowiem od każdych wywiezionych 1 marek płacić będzie rząd niemiecki tytułem taksy eksportowej 26 marek. Im więcej Niemcy będą eksportować, tem więcej otrzyma koalicya. Wyratować ma „samowystarczalność" a jej propagator b. minister skarbu Gothein jest tak optymistycznie usposobiony, że uważa, iż i koalicya w tem Niemcom dopomoże. Tak n. p. sądzi, że znaczną część spłat gotówkowych zastąpić będzie można pracą nad odbudową obszarów zniszczonych, przyczem wywiezione w tym celu maszyny i materyały nie byłyby uważane za wywóz niemiecki, lecz dostawałyby się do zniszczonych terenów francuskich wolne od cła. Wartość tych reparacyi ocenia on na najmniej miliard marek złotych

rocznie.

Nie może ulegać wątpliwości, że optymizm ten jest nieuzasadniony i że wobec stagnacyi światowej Francya nie zgodzi się na dokonywanie odbudowy cudzemi, w dodatku jeszcze niemieckiemi siłami. Interesujące jest jednak poznanie innych pozycyi rachunku propagatorów izolacyi gospodarczej. Punktem wyjścia tego rachunku jest przywóz. Rozumowanie jest następujące. Przywóz opłacany być musi albo w gotówce, albo też jest uzyskiwany w drodze kredytów krótkoterminowych. W rezultacie opłaca go więc wywóz, a ponieważ ten jest obłożony na rzecz koalicyi 26 proc. taksą, więc okazuje się, że także od wszelkiego przywozu opłacają Niemcy przeszło jedną czwartą część jego wartości na rzecz byłych wrogów. Najdalej idące restrykcye importu są więc konieczne; przedewszystkiem objąć one muszą import konsumcyjny, ale także i produkcyjny musi być sumiennie rewidowany. „Trzeba będzie zupełnie lub prawie zupełnie zrezygnować z zagranicznych win, owoców południowych, jaj, masła, szmalcu, kawy, tytoniu.“ Sprawę ujmie w swoje ręce państwo i będzie import powyższy regulować jużto zakazami przywozu, już też bardzo wysokiemi cłami. Rolnictwo zdobyć się musi na jaknajintenzywniejsze wyzyskiwanie gruntu (co wywoła konieczność importu paszy i niektórych nawozów, szczeg. fosforu), aby uwolnić kraj zupełnie od importu zagranicznych płodów rolnych.

Ciekawsze są plany, tyczące się przemysłu. Mobilizacya techników „Techniker an die Front“, oto hasło powojenne. Jak wiadomo w czasie wojny Niemcy, odcięci od światowych źródeł surowców, poświęcili wiele energii dla wyszukania namiastek wtedy im niedostępnych surowców. Usiłowania te nie wydały zbyt świetnych rezultatów. Słowo „Ersatz“ jest w Niemczech mocno znienawidzone. Teraz ponawia się próby, mimo, że wojenne trudności zaopatrzenia się w surowce więcej nie istnieją. Dotąd mówiono o ulepszeniach technicznych, które umożliwią tańsze wytwarzanie. Obecnie chodzi już nie o lepsze wyzyskanie obcych surowców, lecz o zastąpienia ich uzyskanymi w kraju.

Jest to sprawa przyszłości i daru wynalazczego Niemców. Nie ogranicza się ona jednak do tego. W dziale handlowym „Berliner Tageblattu“ skarży się w obszernym liście pewna fabryka, której specyalnością jest wytwarzanie kurków do centralnego ogrzewania, że udało się jej jakość tychże znacznie poprawić, a jednak musi wytwarzać nadal produkt gorszy i droższy. Albowiem ulepszenie polega na zastąpieniu pewnych części miedzianych odpowiednią mieszaniną żelaza, a tak publiczność jak i budowniczowie, a przedewszystkiem władze budowlane uważają, że towar musi być gorszy skoro jest tańszy i z surowca krajowego wytwarzamy, uważają go za namiastkę przedwojennego i wzdrygają się z przyjmowaniem go. Przezwyciężenie uprzedzeń i konserwatywnych nawyczek nie jest tak łatwe, jak to się ogólnie wydaje.

Jeśli już mowa o projektowanej przebudowie gospodarczej organizacyi Niemiec i o ograniczeniu ich wywozu, godzi się zwrócić uwagę na jeszcze jedną stronę przewidywanej przyszłej polityki ekonomicznej Rzeszy. Znaną jest ogólnie rzeczą, że dotąd dążyły Niemcy do uczynienia swej produkcyi możliwie najtańszą. Wszak całą przyszłość i wszelkie nadzieje opierano na wywozie, a ten można sobie było tylko taniością w konkurencyi z innymi narodami zabezpieczyć. Polityka ta wymagała rzeczywiście wielkich ofiar. Tak np. zobowiązani są Niemcy do dostarczenia koalicyi blisko 40 milionów ton węgla rocznie, przyczem węgiel dostarczany drogą lądową oblicza się po cenie krajowej niemieckiej. Ponieważ ta jest o wiele niższa od ceny, notowanej na rynkach zagranicznych i mogłaby być podwyższona o 40 marek złotych na tonie, więc za wywieziony węgiel mogłyby Niemcy otrzymać 1·6 miliardów marek w złocie więcej niż im koalicya dotychczas zarachowywała. To samo odnosi się np. także do frachtów węglowych.

Obecnie nie zależy Niemcom więcej na wywozie produktów gotowych. Pragną więc cenę ich fabrykacyi podwyższyć do normy ogólnoświatowej. A że przy tej sposobności zabijają drugą muchę, że pozbawiają koalicyę przywileju, wpływającego z taniości życia w Niemczech, tem dla nich lepiej i tembardziej są zadowoleni.

Tak się przedstawia nowy program i nowy plan. Zanosi się na to, że Niemcy przystąpią do urzeczywistnienia go w życiu. Zawcześnieby było próbować przewidywać czy wykonanie jego się powiedzie, czy wyda oczekiwane owoce. Zaznaczyć jednak należy, że przebudowa systemu gospodarczego nie jest rzeczą łatwą. Szczególnie dla Niemiec, które się wszakże dotąd opierały na międzynarodowej wymianie, i które w niej tak wybitny brały udział, izolacya nie jest tak prostą do przeprowadzenia. Niemcy jednak ufają, że trudności przezwyciężą, a poniekąd cieszą się, że dadzą się koalicyi we znaki nie tylko przez pozbawienie ich taksy wywozowej, lecz także przez zwichnięcie ich ustroju gospodarczego. Potwierdza to następujący ustęp artykułu Gotheina: „Nie będziemy więcej w przyszłości importowali angielskiego węgla, przędzy, maszyn i tkanin, francuskich win i wyrobów

luksusowych, włoskich jedwabiów, szwajcarskich zegarków i haftów. Neutralni cierpieć będą na równi z aliantami. Ale tym ostatnim będziemy mogli powiedzieć: „Vous l'avez voulu, George Dandin!“

hn.

Wrażenia z Targu Poznańskiego.

Otrzymujemy od uczestnika Targu poznańskiego uwagi, które niżej zamieszczamy.

Oceniając doniosłość targów, na pierwszą zapowiedź Targu poznańskiego zapowiedziałem mój przyjazd. Spodziewałem się nawiązać stosunki handlowe z wytwórcami przemysłu polskiego, których jeszcze nie znałem.

Miałem skromne wymagania, boć to pierwszy targ, urządzony w nowo budującej się Polsce, ale i te zostały zawiedzione.

Moje zainteresowanie skupiało się na branży włókienniczej, z natury więc rzeczy innym branżom mało uwagi poświęciłem.

Na samym wstępie zraziło mnie rozmieszczenie eksponatów.

Przemysłowi włókienniczemu, który stosunkowo w Polsce zatrudnia największą ilość pracowników i ma największe możliwości eksportu, przydzielono ubikacje w szkole przy ul. Berwińskiego, natomiast celowi wystawy odpowiadające najlepiej miejsca w budynkach (ul. Głogowska) oddano w większości przemysłowi poznańskiemu. Tu uderzała mnogość wódek i wyrobów tytoniowych.

Łódź z okolicą wystąpiła okazale, mimo, że brakło bardzo wiele firm.

Bielsko procentowo dało większą ilość wystawców i mimo niepozornego rozmieszczenia, nie gubiło się wśród masy wystarców—odniosło sukces. Często słyszano, że nie miano pojęcia, iż „Bielsko takie piękne i dobre towary wyrabia“.

O dokonanych tranzakcyach nie można się wyrazić dodatnio, w większości kupcy nie mieli możności wydać na kupno przywiezionych pieniędzy z następującej przyczyny: Łodzianie na ogół nie sprzedawali, a polecali się zwracać celem kupna do miejsca pobytu firm, a nawet cen wiążących nie podawali, tylko „to kosztowało tyle a tyle“ i tp. Jedynie kupno ze zgodą na cenę bez ograniczenia, „o ile będzie wyższa lub niższa“ było zdaje się możliwe. (Taki fakt kupna jest mi znany).

Bielscy fabrykanci zastąpieni przez „Textilstelle“ odnieśli mniejszą korzyść niż niewiele firm zastąpionych przez swoich własnych zastępców, którzy sprzedawali dość wiele.

Poznańskie firmy, o ile miały coś do sprzedania, są związane uzyskaniem pozwolenia wywozu danego towaru, zupełnie, tak jakby tu chodziło o państwo zagraniczne (w jednym państwie z jednej dzielnicy do drugiej!!!)

Samo przybycie na tę wystawę — mylnie nazwaną targiem — nastręczało szczególnie Małopolanom wielkie trudności.

Informatorzy na dworcach nie dawali dokładnych wskazówek rozkładu jazdy. Podróż należało odbyć do Warszawy (dla zdobycia miejsca), aby 1/4 tej samej drogi nawracać i przez Łódź po 24 godzinach resp. pociągiem przybyć do Poznania.

Powrotną drogę trwającą 23 godzin od 1. czerwca można było przebyć w wozie wprost, tylko osobowym pociągiem.

W stosunku do nakładu czasu trudów i kosztów nie można odmówić pewnych korzyści „wystawy“ poznańskiej, ale byłoby wskazane, aby najbliższy Targ Wschodni ochronić do tak wielu ujemnych stron Targu Poznańskiego“.

Łab.

Wolny handel.

Komisya aprowizacyjna uchwaliła projekt ustawy, wprowadzającej z dniem 15. lipca w całej Polsce wolny obrót ziemiopłodami i ich przetworami; Rada ministrów uchwaliła zaprowadzić od 1 września b. r. wolny handel wszystkimi artykułami. Dwa telegramy powyższej treści nadeszły równocześnie z końcem ubiegłego tygodnia do dzienników krakowskich. Jasną jest jedynie wiadomość pierwsza. Ogranicza ona tak przedmiot artykułów, podlegających wolnemu handlowi (a mian. do ziemiopłodów i ich przetworów), jak i terytoryum, na którem wolność ma panować (do krajów polskich). Z niej wynika, że rząd nie ma zamiaru — co jest usprawiedliwionem naszą sytuacyą aprowizacyjną dozwolić wywozu ziemiopłodów z kraju, ale też z niej zdaje się wynikać — a tego już usprawiedliwić nie można — że także w zakresie importu ziemiopłodów wprowadzone będą rozliczne ograniczenia. Podnosił to zresztą niejednokrotnie w wywiadach niefortunny minister aprowizacyi, a moment ten stanowi dla nas przestrogę w kwestyi drugiej, t. j. w kwestyi wolnego handlu wogóle.

Wynika bowiem z niego, że u rządu naszego pojęcie wolnego handlu obejmuje wyłącznie zniesienie ograniczeń wewnątrz kraju, utrzymanie ich w całej pełni o ile chodzi o obrót zagraniczny. Dlatego też tak niejasno zredagowany jest telegram drugi.

który zresztą i formalnie niewiele mówi. Albowiem o tem, że członkowie rządu są w teoryi zwolennikami wolnego handlu, reklamowali już oni sami dość energicznie, nie mamy więc najmniejszego powodu jeszcze raz to podnosić. Chodzi o to, że u nas od teoryi do praktyki bardzo daleko, a więc bardzoby było pożądanem, aby rząd swe decyzye w nieco konkretniejszej formie do wiadomości podawał. Wówczas wiedzieć będziemy czy mamy do czynienia z nowym wybiegiem, czy też reforma jest szczerze pomyślana.

Że dopiero zniesienie organiczeń w obrocie zewnętrznym może nam przynieść rzeczywistą poprawę stosunków zailustruje kilka faktów z ostatniej przeszłości. W grudniu 192 ; r. wprowadzono wolny handel surową skórą. Wkrótce stanęła w szranki konkurencya zagraniczna i ceny tak skóry surowej, jak i wyprawionej spadły do zupełnie znośnych granic. Garbarze, których zyski wskutek konkurencyi zagranicznej zmniejszyły się do rozumnego zakresu postarali się o sprzymierzeńca w osobie Głównego Urzędu przy- i wywozu. Wydano przed kilku tygodniami zakaz importu i — jak przyznał Główny Urząd sam w swym okólniku — ceny natychmiast... poszły w górę.

Przejdźmy do tekstyliów. Stagnacya od stycznia do marca spowodowała nagromadzenie się towarów. Wtedy też pojawił się słynny memoryał przemysłowców, domagający się zupełnego wstrzymania importu, albowiem rodzima produkcya zaspokoi w zupełności — twierdzili oni — nasze potrzeby. Zamknięto granicę, a rychło przekonano się, że nasza produkcya nie jest wystarczającą (w każdym razie o konkurencyi nie było mowy), ceny poszły w górę o 30 proc. zamówienia tylko częściowo wykonywano. Podobnie z fabrykacyą kretonów. Wprawdzie mamy tylko jedną tkalnię w Andrychowie, ale w Warszawie sądzi się, że ona zaspokoi potrzeby całej Polski; zakazano więc przywozu. Rezultat ten, że mtr. kretonu, 70 cm. szeroki, kosztuje obecnie już 200 marek.

Czy w dziale aprowizacyjnym było inaczej? Każdy wie jak to przyjemnie się wyczekiwało godzinami przed sklepami o pół funta mąki, wówczas gdy rząd zajmował się aprowizacyą. Dopiero import zboża zagranicznego obniżył ceny zboża krajowego, sprzedawanego w wolnym obrocie. Koncesyonowanie handlu przywozowego zmniejszy konkurencyę, a to jest równoznaczne z podrożeniem towaru.

Kupiectwo nie może się zadowolnić wyczekiwania dnia 1/X. Kupiectwo musi stale zwracać uwagę na wszelkie zakusy Warszawy, która chce dalej otaczać je swoją opieką. Wiemy, że społeczeństwo oczekuje tanich środków żywności, ale wiemy już z doświadczenia, że żadne ceny maksymalne nie pomagają do obniżenia cen, tylko stają się powodem skrajnych braków. Każdy zakus czynników rządowych do tamowania wolnego handlu, do uprzywilejowania pewnych kooperatyw i konsumów musi się spotkać z jednomyślnym oporem kupiectwa i rozumnej opini publicznej.

Rafał Pfeffer.

Nasze braki komunikacyjne.

Dnia 1. czerwca wprowadzono na polskich liniach kolejowych cały szereg pociągów. Nowy rozkład jazdy wykazuje jednak szereg braków. Są przykrości uwarunkowane koniecznością chwili, są też i zupełnie niepotrzebnie wprowadzone przez nowy regulamin jazdy. Połączenie z Poznaniem szwankuje wskutek wypadków górnośląskich, podróż z Krakowa via Łódź-Koluszki trwa 48 godzin. Odjazd pociągu z Warszawy do Gdańska przesunięto do 10 i 1/2 w nocy, co powoduje, że podróżni przybywają do Gdańska o godz. 11 rano, licząc wedle czasu środkowo-europejskiego, a więc najzupełniej niepotrzebnie tracą 1/2 dnia. Należy tę usterkę jaknajrychlej usunąć, gdyż nikt z niej nie ma korzyści, a kupiectwo ponosi szkodę.

Gdyby otwarto ruch na linii Warszawa-Mława-Gdańsk (nie wiemy dlaczego się tego nie czyni), trwałaby podróż 6 godzin, obecnie zaś jedzie się 12 godzin. Nie rozumiemy dlaczego nawet pospieszne pociągi na linii Warszawa-Gdańsk wypoczywają w Toruniu pełną godzinę i to wśród nocy.

Niemożliwem jest również połączenie Małopolski z Manchesterem naszym, z Łodzią. W Koluszkach musi kupiec staczać walki o miejsce w przepełnionych pociągach warszawskich. Koniecznem jest dawanie więcej wagonów osobowych lub też dodanie jeszcze jednego pociągu.

Pod tym względem muszą nam Czesi służyć za przykład. Oni rozumieją znaczenie dobrej komunikacji kolejowej. Są tam już odrębne przedziały dla niepalących, a nie ma mowy o tem, żeby zapłacić bilet pierwszej klasy, a nie znaleźć miejsca nawet w wozie klasy trzeciej. Praktykę naszych kas kolejowych można nazwać tylko wyzyskiem. Sprzedaje się bilety do najdroższych przedziałów bez ograniczenia i czyni się właśnie w tych przedziałach jazdę najbardziej przykrą.

Mimo podwyższenia taryfy przewozowej dla przesyłek towarowych i pospiesznych nie przyjmuje nadal zarząd kolejowy odpowiedzialności za kradzieże i uszkodzenia w czasie transportu. Odpowiedzialność ta jest prymitywnym obowiązkiem przewoźnika. Rząd nie przyjmuje jej, chociaż każdy prywatny przedsiębiorca jest na podstawie kodeksu handlowego do niej zobowiązany. Podobnie jest koniecznem zawarcie umowy co do tranzytu i ekspedycyi z naszymi sąsiadami, albowiem brak takiej umowy wyzyskują spedytorzy, a w rezultacie koszta płaci konsument.

Rafał Pfeffer.

Podwyższenie agio od cła na towary o charakterze zbytkowym.

W Dzienniku Ustaw Rzplt. P. Nr. 46. ukazało się następujące rozporządzenie!

Na mocy art. 14 rozporządzenia z dnia 11 czerwca 1920 r. o taryfie celnej (Dz. Ust. R. P. z r. 1920 Nr. 51, poz. 314) zarządza się, co następuje:

§ 1. Wysokość dopłaty (agio) do cła na towary poniżej wyszczególnione **wynosić będzie aż do nowego rozporządzenia 14900%** (**mnożnik 150**)

Pozycja taryfy celnej	Nazwa towaru	Cło od 100 kg. w markach
poz. 11.	Orzechy	
p. 1.	Orzechy, oprócz oddzielnie wymienionych, kokosy, kasztany i chińskie orzechy ziemne	10
p. 2.	Migdały w łupinkach i bez	20
p. 3.	Pistacje	60
Uwaga:	Orzechy przywożone bez łupinek lub zawierające więcej niż 5 proc. orzechów łuszczonych opłacają cło z dodatkiem 25 proc.	
z poz. 13.	Pasztety; łącznie z wagą bezpośredniego opakowania	130
poz. 14 p. 2.	Trufle świeże i suszone oraz grzyby w occie, oliwie i słonej wodzie, łącznie z wagą bezpośredniego opakowania	215
z poz. 24. p. 2.	Cukierki, konfitury, serki owocowe, galaretki owocowe, proszki i pastylki z cukrem, owoce w likierach, araku i koniaku, czekolada; łącznie z waga bezpośredniego opakowania	110
Uwaga:	Wyroby, wymienione w tym punkcie, opłacają oprócz cła 70 proc. podatku wewnętrznego od cukru względnie od alkoholu . . .	
z poz. 24 p. 3.	Kompoty, soki z owoców i jagód, syropy; łącznie z wagą bezpośredniego opakowania	200
z poz. 24 p. 5.	Tureckie łakocie (rahatłukum), chałwa, czurezela, pierniki, ciasta cukiernicze łącznie z wagą bezpośredniego opakowania	125
Uwaga:	Soki owocowe z domieszką alkoholu, opłacają cło według pozycji 28, względnie 27.	
z poz. 27 p. 1.	Arak, rum, koniak, śliwowica i inne wódki:	
	a) w beczkach i beczułkach, łącznie z ich wagą	450
	b) w butelkach; również likiery i nalewki w opakowaniu wszelkiego rodzaju, łącznie z wagą bezpośredniego opakowania	600
Uwaga:	Wyroby wymienione w punkcie 1, oprócz cła, podlegają opłacie podatku wewnętrznego.	
poz. 28.	Wina winogronowe, owocowe i jagodowe:	
p. 1.	Wszelkiego rodzaju w beczkach:	
	a) zawierające do 16° alkoholu (włącznie), wraz z wagą beczek . .	120
	b) zawierające od 16° do 25° alkoholu (włącznie), wraz z wagą beczek	300
p. 2.	Wina w butelkach:	
	a) niemusujące zawierające najwyżej 25° alkoholu, łącznie z wagą butelek	600
	b) musujące, łącznie z wagą butelek	2500
Uwaga: 1.	Cło od win, przywożonych w cysternach wagonowych, oblicza się od rzeczywistej wagi wina z dodatkiem do niej 25 proc. na tarę.	
Uwaga: 2.	Wina, zawierające więcej niż 25 proc. alkoholu, opłacają cło według poz. 27.	
poz. 29.	Miód, porter i piwo:	
p. 1.	w beczkach i beczułkach, łącznie z ich wagą	50
p. 2.	w butelkach i kamionkach, łącznie z waga naczyń	100
poz. 35 p. 1.	Sery wykwintne w opakowaniu detalicznem: drewnianem, ołowianem, blaszanem i t. p., z wagą bezpośredniego opakowania	120
poz. 37 p. 2.	Ryby marynowane, w oliwie i faszerowane	120
p. 5.	Kawior	1000
poz. 38.	Ostrygi, raki, homary, krewetki, ślimaki i t. p., świeże, solone, marynowane, również w opakowaniu hermetycznem . . . . brutto	750

C. d. n.

KRONIKA.

ZBIÓRKA NA RZECZ KEREN HAJESOD. Komitet Funduszu Podwalin komunikuje nam: Zorganizowana przez Komitet Pań zbiórka po domach wydaje bardzo dobre rezultaty. Panie, w których domach kwestarki się jeszcze nie zgłosiły, proszone są o przygotowanie ofiar celem uniknięcia potrzeby kilkakrotnego nawiedzania ofiarodawców.

OSTRZEŻENIE. Ostrzega się przed zakupnem maszyny projekcyjnej Imperator Erneman, skradzionej w kinoteatrze „Warszawa".

ZAMKNIĘCIE SKLEPÓW. W dniu 29 b. m. (środa) mają być sklepy zamknięte, gdyż święto kościelne Piotra i Pawła uznane jest jako obowiązkowy dzień spoczynku.

Izba Przywozu i Wywozu dla działu włókienniczo-konfekcyjnego nie zatwierdzona. Na posiedzeniu zmniejszonego kompletu Głównego Urzędu Przywozu i Wywozu dnia 14 maja br. odrzucono projekt utworzenia Izby Przywozu i Wywozu Włókienniczo-Konfekcyjnej w Krakowie. Utworzenie samorządnych Izb dla spraw przy- i wywozu przewiduje ustawa lipcowa o reglamentacyi handlu zagranicznego. Okazuje się - jak to zresztą nieraz już podnosiliśmy, że rząd nietylko zwleka z wprowadzeniem wolnego handlu, ale nawet nie wykonuje ściśle ujętych postanowień ustawy sejmowej. Przestrzeganie praw jest najzupełniej u nas zbędnem. Górą warszawski etatyzm, a jak niektórzy chcą... analfabetyzm.

ZMIANY W REGLAMENTACYI NASZEGO HANDLU ZAGRANICZNEGO. Na posiedzeniu Głównego Urzędu Przywozu Wywozu w dniu 21 ub. m. zaakceptowano skreślenie z listy towarów zakazanych i przeniesienie na listę towarów reglamentowanych następujących pozycyi taryfy celnej:

10—anyż, kmin, kolender;
11—orzechy laskowe, migdały, tylko dla fabryk cukierniczych;
34—cornbeef i roastbeef;
13—ekstrakt mięsny Liebiga;
15—wanilia, tylko dla fabryk cukierniczych;
3—gwoździki; cynamon, imbir, pieprz, liście bobkowe, gałka i kwiat muszkatułowe;
24—mleko skondensowane słodzone, tylko dla szpitali etc. Mleko niesłodzone bez zastrzeżeń;
37—ryby świeże i solone w gatunkach tanich.

Z POLSKIEGO RYNKU SKÓR. Na rynku skór znowu zapanował ogólnie zastój. Ceny bez zmiany. W dniach najbliższych ma odbyć się w Głównym Urzędzie Przywozu i Wywozu posiedzenie w sprawie ewentualnego zrewidowania wydanego zakazu przywozu skór podeszwianych, juchtowych i wierzchników czarnych (chromowych). Podeszwiane połówki krajowe mk. 600—650 za kg. zagraniczne 800—950 za kg. Ze skór zagranicznych trzymają się mocno skóry przeważnie francuskie i amerykańskie — krupony amerykańskie sprzedają po 850—900, a nawet do 1000 mk. za kg. Skóry chromowe czarne zagraniczne około 400 mk. za stopę, krajowe około 250, kolorowe zagr. 450, kraj. 300.

SKUP ZŁOTA PRZEZ BANK RZESZY. Z powodu przyjęcia ultimatum, zakupuje Bank Rzeszy oraz poczta Rzeszy złoto po przybliżonych do cen światowych cenach. Złote pieniądze niemieckie oraz zagraniczne zakupuje Bank Rzeszy natomiast poczta Rzeszy zakupuje tylko złote monety niemieckie. Cena będzie co tydzień ustalana, obecnie wynosi mk. 260 za 20-markówkę, a 37000 za 1 kg. czystego złota.

Obwieszczenie

o potrącaniu przez służbodawców prywatnych państwowego podatku dochodowego na rok 1921 od uposażeń służbowych ich pracowników.

W myśl art. 3. pt. 6 ustawy z dnia 16 lipca 1920, Dz. U. R. P. Nr. 82, poz. 550, podlegają państwowemu podatkowi dochodowemu również dochody z uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę, jeśli łączny dochód roczny przekracza granicę wolnego od podatku dochodu stosownie do art. 2. powołanej ustawy tj. jeżeli ten dochód

w miejsc. do	10.000	mieszk. przekracza	4.000 Mk
„ ponad	10.000 do 50.000 „	„	6.000 „
„ „	50.000 „ 100.000 „	„	9.000 „
„ „	100.000 „	„ „	12.000 „

Za dochód wyżej wspomniany uważa się wszelkiego rodzaju wynagrodzenia w pieniądzach (płaca stała, tantjemy, prowizje, procentowe udziały od obrotu czy targu przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych jak np. pomocników restauracyjnych, kawiarnianych, fryzjerskich i t. p. dodatki na mieszkanie, dodatki familijne, aprowizacyjne, odzieżowe i t. p.) lub w naturze (bezpłatne mieszkanie, opał, światło, wikt, ordynarja, wszelkiego rodzaju produkty spożywcze i inne, odzież i t. p.) jakie podatnik uzyskuje ze swego stosunku służbowego, lub z tytułu najmu pracy łącznie z wszystkimi dodatkami (art. 20).

Podstawę do ustalenia podlegającego podatkowi dochodu i obliczenia podatku stanowi **zasadniczo dochód** każdego pracownika **pobrany** z wyżej wymienionego tytułu **w roku poprzedzającym rok podatkowy** (art. 13.) zatem na rok 1921 dochód **z roku 1920.**

Odmiennie od tej ogólnej zasady wprowadza się **przejściowo** (na rok bieżący) także następujące wyjątkowe pomocnicze sposoby ustalania dochodu pracowników, które mają na celu, by pracownicy tej samej kategorji, pobierający obecnie mniej więcej te same dochody, płacili w drodze potrącenia **prowizorycznie** obliczone, takie same kwoty podatku dochodowego:

a) Jeżeli pracownik w roku ubiegłym (1920) nie był wcale zajęty u danego pracodawcy, lub nie przez cały rok, to za podstawę obliczenia tego po-